

Redaktor odpowiedzialny:
Dziennik Poznański
 Redakcja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
 i dni postnych.
 Cena ogłoszeń (inzeracji):
 wiersza drobnego 2 gr. 6 fen. — Reklamę od
 wiersza drobnego 3 gr. (incl. 10m.)
 Listy
 do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 15 fr., w Anglii 1 l. 4 s., w Szwajcarii 6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przynależnych, należąca do administracji pocztowej. W innych krajach na żądanie nadsyłają, za których pośrednictwem (zob. nia) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Reklama
 nadawane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu przyjmują przedpłatę w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przynależnych, należąca do administracji pocztowej. W innych krajach na żądanie nadsyłają, za których pośrednictwem (zob. nia) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
 W Paryżu: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Swohoda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 16 września.

Pas wojsk prusko-niemieckich, okalający coraz węższy pas, nie tak prędko jeszcze dokona tego trudnego podwójnego. Pochód musi się odbywać z wielką ostrożnością, nie tylko bowiem armia oddala się niebezpiecznie od podstawy operacyjnej, ale także uszczupla się, nie ma bowiem w skutkach konieczności pozostawiania sobą załóg we wszystkich niemal wsiach i miasteczkach. Sprawozdawca S. Schles. Ztg. bardzo poważnie ocenia organa berlińskie, które go nie raz cytowały w ten sposób obecną działalność zwycięskiej armii. „Za kilka dni, mówi on, wojska nasze będą w Paryżu. Jakkolwiek żadne wojsko nieprzyjacielskie nie stało między Sedanem a Paryżem, jednakże to nie tylko i warte posuwania się naprzód armii wynosić może 225 tysięcy (te cyfry także podawaliśmy w naszych obliczeniach co do siły przypuszczalnych, ja-Prusacy mogą teraz zebrać pod Paryżem) stanowi jeszcze wielką wojenną robotę. Z każdym krokiem nawiązywał w głąb kraju nieprzyjacielskiego mnożą się trudności wyżywienia wojsk, ściągania żołnierzy rezerwy, odsyłania rannych, chorych, jeńców. Trudności były już z początku wielkie, ponieważ wszystkie zapasy przechodziły musiały przez wąski pas nadgraniczny z Saarbrücken do Weissenburga. Do tego do- należy ogromna niewygodność, że wojska za Mozelą nie mogły się bez kolei żelaznych, tak niebezpiecznych we współczesnych wojnach. Jedyną koleją, która pochodziła na Paryż jako komunikacja może być ta, która pod uwagę, jest idąca z Landau do Nancy, ale do tej pory jest przecięta twierdzą Toul. Kolej z Saarbrücken kończy się w Metz. Za Mozelą, o ile rekwiizycje nie wystarczą, armia musi żyć z tego, co może przetrwać na wozach... Czy wiadomo o nowym krwawym starciu dostaniemy wprzód z Metz, czy pod Paryż, nie wiemy. Ponieważ marszałek Bismarck nie podał się dotąd, jakkolwiek katastrofa sedana jest mu wiadoma, lada więc dzień spodziewać się może z jego strony nowych usiłowań przetrwania się. Istotnie nie wątpimy, iż to mu się nie uda, jednakże istnienie byłoby bolesne, gdyby kolosalne ofiary, nie nas już Metz kosztował, jeszcze miały być położone. Do tej pory stoczono cztery morderece bitwy pod tym miastem, tylko z jednej z nich straty są wiadome, i ta może nie była najbardziej morderczą. Straty wynoszą 626 oficerów i 16,000 kłusów szeregów.” Dalej radzi Schles. Ztg. by pod Paryżem nie wystawiać się na takie morderece walki a próbować głodzenia; liczy na zaburzenia, gdy cena żywności pójdzie w górę a nazwawszy nowy rząd francuski ministrami fanatyzmu, zapowiada, że Rochefort i L. Blanc prowadzą socjalizm, a wówczas mieszczaństwo prędko samo bramy otworzy. Dalej zaś napomina mocarstwa, by przeciw Rzeczypospolitej francuskiej wystąpiły, bo obowiązkiem jest wszystkich państw stłumić, który, jak to każdy widzi, nosi w sobie zaród nieustających niepokojów.

O misji dyplomatycznej pana Thiersa rozchodzi się w następujący, nieco może zbyt optymistyczny sposób:

„Posłannictwo, jakie rząd republikański Francji powierzył panu Thiers, stanowi teraz najważniejszy wydział, którym się od 24 godzin prawie wyłącznie zajmuje w Paryżu. Cel posłannictwa tego bynajmniej nie jest tajny. Zlecono panu Thiers, aby upominał się w Londynie, w Wiedniu i w Petersburgu o uznanie nowego stanu rzeczy, który się zrodził i zrodzić musiał przez się z okoliczności i z położenia prawie rozpadającego, zgotowanego Francji przez niedołęstwo i niegodziwość rządu imperialistycznego. Z tem wszystkim znakomity mąż stanu nie ograniczył się na ten jeden przedmiot w swych dyplomatycznych zabiegach w obec rządów, przy których podjął się być reprezentantem Rzeczypospolitej. Da on im oświeconym pojęciem swego kraju w całej nagiej prawdzie, niemniej zamiary, dążności nowego rządu, konieczność, która mu narzuca, niemniej wykaże im, czego oczekują mocarstwa, jego nie tylko po sympatiach obcych mocarstw, ale po ich sprawiedliwości.

Pan Thiers lepiej niż ktokolwiek inny jest w stanie rozwiać uprzedzenia, na jakie mógłby w stolicach, w których się udaje, napotkać rząd republikański przywrócić Francji i wpoić przekonanie, do jakiego stopnia położenie rzeczywiście się zmieniło, nawet pod względem wojny, która się dalej prowadzi a którą wszyscy tak chętnie chcieliby widzieć zakończoną. Również jak p. Jules Favre, i on był przeciwny tej wojnie nie jego w tym winę, jeżeli Francja, zamiast rzucać się w nią zapalczywie, nie oparla jej się, oświecona przez rozprawy wolne i gruntowne, stanowczo i w sposób, żeby musiano jej woli usłuchać.

Jest to powodem, zaprawdę, aby go wysłuchano z uwagą i współczuciem, gdy mówić będzie o pokoju i o warunkach, jakie Francja przyjąć może bez ubliżenia swemu honorowi, jak z drugiej strony o takich, na które zgodzić jej się nie wolno nawet w razie, gdyby była więcej jeszcze pogiębiona, niż nią jest obecnie.”

W uzupełnieniu powyższych uwag podajemy tu te- gregiczne doniesienia, które nas od wczoraj do tej chwili doszły:

Karlsruhe, 15 września. Karlsruher Ztg. donosi, że wysłany z Metz balon z listami zabrano na terytorium niemieckim. Listy oddano badeńskiemu ministrowi wojny, które uwiadomiło o tem kwaterę główną króla Wilhelma. Listy są po części prywatne. Do balonu przybita była prośba o oddanie listów na najbliższą pocztę.

Stuttgart, 15 września. Staatsanzeiger für Württemberg donosi: Minister wojny Suckow wie-
 do główną kwaterę króla pruskiego własnoręczny list królewski z wielkim krzyżem orderu Zasługi woj- skowej. W liście odręcznie wyraża król życzenie, aby tę najwyższą odznakę wojskową wyrtembergską pier- wszy nosił bohaterski naczelny wódz wojsk niemie- ckich.

Petersburg, 15 września. Journal de St. Pé- tersbourg wypowiada w przeglądzie dziennym zdanie, że trwały pokój nie da się osiągnąć przez osadzenie żuów na tronie Napoleona. Najstosowniej byłoby za- wrzeć w przyszłości pokój z francuską konstytuanta, a teraz ułożyć preliminaria i zawieszenie broni z rzą- dem prowizorycznym.

Wiedeń, 14 września. Wiadomość Patrie o pi- śmie cesarza wystosowanym do króla pruskiego jest, jak zapewnić możemy, nieuzasadnioną. — W obec do- niesień dzienników o pożyczce w sumie 40 milionów za- ręczają z dobrego źródła, że co do wysokości i pokry- cia deficytu nie zapadło jeszcze ostateczne postano- wienie.

Wiedeń, 15 września. Izba posłów otworzyła dziś zstała pod łaską marszałka z starszeństwa barona Pas- contini, który w krótkiej przemowie wyraża żal z powo- du nieobecności posłów czeskich. Później postawie skła- dają przepisana przysięgę. Posłowie tyrolscy jeszcze się nie stawili. Marszałek zawiadamia izbę, że uroczyste otwarcie rady państwa przez cesarza nastąpi w sobotę. Najbliższe posiedzenie izby posłów odbędzie się w po- niedziałek. Na porządku dziennym: ukonstytuowanie izby.

Wiedeń, 15 września. W zgromadzeniu, odbytym wczoraj wieczorem, w którym brało udział około 36 członków partii konstytucyjnej, oświadczone się, bez powzięcia jednak formalnej uchwały, za tem, aby czekać tak długo z ukonstytuowaniem izby posłów, aż po- słowie czescy do niej wstąpią.

Praga, 14 września. Sejm czeski przyjął na dzisiejszym posiedzeniu adres większości jednogłośnie. Niemcy nie brali udziału w głosowaniu, ośwem, po odrzuceniu wniosku co do wyborów do rady państwa 147 głosami przeciw 77 opuścili salę obrad i oświad- czali, że nie wezmą udziału przy naradach nad adre- sem. Adres ma być wręczony cesarzowi przez deputa- cję, składającą się z marszałka, z jego zastępcy i z 18 członków, wybranych przez izbę. Później sejm przez marszałka z polecenia cesarza na czas nieograniczony odroczone zostaje.

Paryż, 15 września. (Droga pośrednia). Jour- nal officiel zawiera dekret, mocą którego członkowie rady stanu zwalniają się z obowiązków. — Reprezen- tanci obcych mocarstw oświadczyli Juliusowi Favre, że pozostają w Paryżu. Minister spraw wewnętrznych na- kazuje cyrkularzem do prefektów, aby w wszystkich gminach Francji tworzone gwardie narodowe. — Roz- kaz dzienny jenerała Trochu oznajmia, że służba na wałach odbywać będzie dziennie 70 000 ludzi. W tym samym rozkazie dziennym wyraża się dalej: Paryż, broniący wytrzymałości i siłą geniuszu Francji i 300,000 ręcznej broni, jest niezwyciężony. — 30 nieprzyjaciels- kich dragonów pojawiło się wczoraj na chwilę pod No- gent sur Seine. — Depesza z Melun donosi, że kilka oddziałów nieprzyjacielskich, należących do składu ar- mii księcia następcy tronu, stanęło w bliskości tego miasta. — Z Senlis raportują, że 30 000 Prusaków stoi pod Crépy en Valois. Silne stráže przednie podsunęły się aż do Nanteuil i Plessis.

Mundolsheim, 15 września. (Urzędowy). Po ukoń- czeniu równoległej w dniach 13 i 14 września, wyko- nano dziś w nocy roboty szanujące przed reductą nr. 53. — Bateria oblężnicza robi postępy w wyłomach. — W Strassburgu ogłoszono dnia 13 września. Odd- dział jenerała Kellera rozproszył 200 franc-tireurs pod Bieschheim i Colmar.

(podp.) v. Werder.
 Londyn, 14 września. Paryskie telegramy już dziś nie nadeszły. Poczta bezpośrednia z Paryża już nadal nie będzie tu dotąd wyprawiana z przyczyny przerwania komunikacji kolejną na ziemi francuskiej.

Carogrod, 14 września. Poseł francuski Lagueron- nière, który podał się był do dymisji, wyjeżdża dziś do Francji. Członek poselstwa pozostanie dla załatwienia spraw bieżących. — Rosyjski poseł, jenerał Ignatiew wy- jeżdża dziś do Odessy.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył kanonikowi i biskupiemu radcy duchownemu ks. Pomiczyńskiemu w Pelplinie nadać order orła czerwo- nego trzeciej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Królestwa Polskiego, 8 września.

(Nasze sympatie. — Sympatie moskiewskie. — Manifestacje nie- mieckie. — Nadzór nad kopalniami prywatnymi. — Kasy powia- towe nowo tworzone i fundusze na nie. — Instytut panien w War- szawie i podziękowanie carcy. — Pożar w Żarkach. — Jenerał Tomasz Zubiński.)

... Pisałem wam już w poprzedniej korespondencji o wrażeniu, jakie na nas wywarły wieści z Francji. Można było wszystko przypuszczać, ale nigdy nie podo- bnego. Dla wszelkiego upadku jesteśmy z pobłażliwo- ścią i współczuciem, ale zawsze pragniemy, by przynaj- mniej zachowaną była godność. Napoleon pierwszy u- padł z całą godnością, wszystko składało się na wię- kszą tragedię tylko. Tu widzimy monarchę, oddającego się nieprzyjacielowi z rozmysłem, z wyrachowaniem, wiozącego z sobą karety i powozy i unoszącego boga- ctwa nagrabione na nieszczęśliwej Francji, a za nim w ślad rozbiegają się na wszystkie strony świata jego

komparsi, którzy mu pomagali nękać i niszczyć Fran- cję zarazem na rzecz swoją, wyszła z niej najżywniejsze soki. Zaprawdę, nie bardziej poniżającego i ohy- dnego wymarzyć nawet niepodobna. Było pomiędzy nami wielu zwolenników Napoleona; dziś w obec tego smutnego obrazu, na którym on z całą ohydą zaryso- wał się, nie ma prawie ani jednego. Za to sympatya, współczucie dla Francji spotęgowało się do najwyższe- go stopnia. I nie dziwnego, bo kto, jak my, zajmował znakomite miejsce pomiędzy narodami, a następnie stracił swój ty polityczny, to umie znać i zrozumieć bo- leść wielkiego narodu, który powierzył się nikczem- nym i zaufawszy im, znalazł się na krawędzi przepaści. Rzeczpospolita, jak świeże wiadomości obwieszczają, o- gloszona została. Wszyscy tu spodziewali się tego. Ale z drugiej strony, jakkolwiek forma ta rządu nastą- piła konsekwentnie, stała się niemal konieczną potrzebą chwili, pytanie wielkie: czy nie zapóźno. Po pierwszej przegranej gdyby republika czy zgoda inne rzady, byle nie napoleońskie, wypłynęły na wierzch, Francja, z pe- wnością można powiedzieć, nie znalazłaby się w tak krytycznym położeniu, jak dzisiaj. Dziś może się zba- wić tylko nadzwyczajną energią, wytrwałością, poświę- ceniem, ale poświęceniem bez granic, poświęceniem, które niesie nie tylko życie w ofierze krajowi, ale wszyst- ko, nieraz droższe nad życie, bo byt rodziny, przy- szłość itd., słowem takie poświęcenie, jakiego my Po- lacy, z dumą możemy powiedzieć, ciągle dajemy dowo- dy. Takie poświęcenie rzuca na ofiarę bogactwa narodu, pamiętki, rodziny, własności, ale takie właśnie poświęcenie zbawia. Otóż z natchnieniem wycekuje- my wieści i dowody, czy Francja, dwadzieścia kilka lat demoralizowana, zdolna wznieść się do podobnego po- święcenia. Pisząc wam o tem dla samej pełności obra- zu, muszę wam dodać, że Moskale również z przykrem uczuciem przyjęli wiadomość o klęsce Francuzów pod Sedan a szczególnie o kapitulacji; za to wcale nie tłumioną radość okazując na wiadomość o pojmaniu do niewoli Napoleona, nie szczędząc mu przytem bardzo dobitnych a barwistych epitetów. Przeciwnie Prusakom coraz większe wykazują rozdrażnienie i wcale niedwu- znącą nienawiść wypowiadają. W tych wynurzeniach Bergowi, Korfowi i innym, jako Niemcom, dostaje się także porządnie. Niemcy rosyjscy, których znaczna li- czba znajduje się w służbie rządowej, w miarę powo- dzenia oręza pruskiego, występują coraz bezwzględniej i wcale swych uczuć niemieckich patriotycznych nie tają. W pewnym zebrań prywatnym, gdzie znaczna liczba oficerów i czynowników moskiewskich znajdowała się, jeden Niemiec rosyjski, rozmazany trochę kilku kielis- zkami wina, oświadczył, że tylko Niemcy są rzeczywi- stym narodem i że oni wkrótce odbiorą Moskwie nad- bałtyckie prowincje, nad którymi dopóki Moskwa pa- nuje, jest wstydem i hańbą dla Niemiec. Pojmując, jak gwałt pomiędzy współbiedniakami powstał na te słowa. Cała jednak historia skończyła się na tem, że ów odważny obrócił całości i narodowości Niemiec przymuszony był podać się do dymisji, i dziś, jakkol- wiek liczy się do poddanych cara, przecież przestał mu służyć i pomagać do naszego ucisku.

Wiadomo wam zapewne, że kopalnie i zakłady gór- nicze, należące już to do skarbu, już to do banku po- lskiego, po większej części przeszły w ręce prywatne w drodze publicznej licytacji. Rząd wszakże nie rzekł się na nie niemi wyjątkowej kontroli, jaką wykonują za pośrednictwem swoich inżynierów górniczych, jakich świeżo zamianował. Inspektorzy ci mają przestrzegać prawidłowości robót, by te mianowicie w ten sposób prowadzone były, izby bezpieczeństwu osób nie zagra- żały. Prócz tego, inżynierowie ci, co już z ducha mo- skiewskiego wyjdą, będą stróżami policyjnymi Mos- kwy. Obowiązkiem ich będzie pilnować, aby żadna z niebezpiecznych osób do pracy w kopalniach użytą nie była.

Przy wprowadzeniu do nas systemu skarbowego moskiewskiego na każde dwa powiaty, jedna kasa tylko powiatowa ustanowiona została. Obecnie rząd ten, snać przekonany o najwyższej niedogodności, z systematu tego wypływającej, postanowił, zapewne w rodzaju próby, bo u nas wszystko się robi w rodzaju próby, zaprowa- dzić kasy powiatowe we wszystkich powiatach. W tym celu na utrzymanie tych kas z funduszu skarbowych wyasygnowana została suma rubli sr. 138,670, to jest na każdą kasę sr. 3430, a prócz tego na umeblowanie i zakupienie kasy ogniotrwałej sr. 520. Za systematu naszej skarbowości nie było ani kas ogniotrwałych, ani innych tym podobnych porządków a mimo to pieniądze z kas nie ginęły tak cudownym sposobem, jak to ob- ecnie często ma miejsce. Zresztą powiedzie sami, czy podobne częste, prawie codzienne zmiany mogą przyczy- nić się do jakiegoś takiego ładu i składu. To też w tej gałęzi służby, podobnie jak w administracji chaos jak największy. W kasie na przykład nie można często do- prosić się o przyjęcie podatku, a doprosiwszy się tego, nie można bardzo często wyjednać kwitu, a znow z po- wodu nieposiadania go, często się płaci drugi raz po- datek, bo kasyerzy mają nader słabą pamięć a nadzwyc- zają obstrzyna kieszeń...

O nowym prawie, dotyczącym urzędów wyznania ewangelickiego, odkładam doniesienie wam i objaśnienie odpowiednich praw do następnej korespondencji, w tej pozwolę sobie jeszcze podać wam do wiadomości parę szczegółów bieżących.

Przełożoną instytutu panien w Warszawie jest Mo- skiewka Słuczeńska, która codziennie niemal paniom o wielkości i potęgę Moskwy, o wspaniałomyślno- ści i dobroci cara i o piękności języka moskiewskiego. Pilnuje też ściśle i gorliwie nauki tego języka, oraz śpie- wu hymnu: Boże caria chrafi, a przytem urządza teatru amatorskie, na których pensjonarki komedye moskiew- skie grają. Taka gorliwość nie została bez nagrody. Caryca przysłała jej podarunek, przy czem piśmienne podziękowanie, w którym nadewszystko dziękuje jej za

kiernik chorześciński, jaki wprowadziła do instytutu, przez nią dozorowanego. Doprawdy większego bluźnier- stwa nie podobna popełnić. Kiernik moskiewski dąży do wynarodowienia nas, kiernik niszczący wszystko szlachetne nazywa się chrześcijańskim...

Przed niedawnym czasem zgorzało w znacznej czę- ści miasto Żarki, w powiecie opoczyńskim położone. Ocalała zaledwie jedna czy dwie ulice. Kilkadziesiąt zaś domów uległo najzupełniejszej pogorzele, przyczem, nie mówiąc już nic o znacznych stratach w ruchomo- ściach, spaliło się i dwóch ludzi. Miasto Żarki zamie- nionem zostało niedawnym rozporządzeniem komitetu urządzającego na osadę wiejską.

W końcu smutną mi przychodzi zapisać wiadomość. Oto w tych dniach znow śmierć zabrała jednego z tych bohaterów, którzy pod Samosierrą walczyli. Mówię tu o śmierci jenerała Tomasza Zubińskiego, syna ministra sprawiedliwości z czasów Księstwa Warszawskiego, Fe- liksa Zubińskiego. Za waleczność dosłużył się stopnia jenerała, z jakim opuścił służbę wojskową. Następnie brał udział w ruchu przemysłowym i on to wraz z Plo- trem Steinkellerem należał do najpierwszych założycieli kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Był ojcem Leo- na, tego samego, który to miał zejść z Zygmuntem Krasickim w b. uniwersytecie warszawskim ex re po- grzebu senatora Piotra Bielińskiego, a który następnie bardzo się przyczynił mianowicie pomiędzy rokiem 1840 a 1855 do ożywienia ruchu literackiego w War- szawie i należał także do założycieli Biblioteki War- szawskiej.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger podaje dalszy raport z kwa- tery głównej naczelnego dowództwa III armii.

Rheims, 6 września. Gdy wieczorem ostatniego sierpnia przyszło uwiadomienie ze strony szefa jenera- nego sztabu połączonych armii, że nieprzyjacieli z pozo- stawieniem pakunów cofnęli się w kierunku zachodnim, odebrały V i VI korpus rozkaz do przekroczenia Mozy jeszcze tej samej nocy. Oba korpusy przeszły przez rzekę tę poniżej Donchery, Bawary pod Remilly, dywi- zja wyrtembergską pod Dom-le-Mesnil, tak że równo ze switem dnia 1 września zaczepienie wojska Mac-Ma- hona i linii Sedan-Mézières w kompletnie rozwiniętym froncie mogło nastąpić. Lewe skrzydło tworzyli Ba- warzy pod Bazeilles nad Mozą, obok nich stali Sasi obro- ceni frontem ku Monselle i Degny, gwardya jeszcze była w marszu na Givonne, V i VI korpus na St. Menges i Fleigneux; Wyrtembergcy zasłaniał tył przeciw wycieczce z Mézières, reszta Bawarów stała frontem ku Sedan, podczas gdy dywizja jazdy hrabiego Stollberga tworzyła w dolinie Donchery prawe skrzydło.

Nim jeszcze oddziały armii pod księciem następcą tronu saskiego wykonały połączenie swe z Bawarami, zaangażowali ci pod Bazeilles już zaraz od rana mimo gęstej mgły nieprzyjaciela w bój po obu stronach równie zacięty, który dopiero wtenczas zakończył się cofnięciem nieprzyjaciela do fortecy, gdy dywizja Waltera II kor- pus bawarskiego a z rezerwy dywizja Schoelera IV korpusu pruskiego w pomoc przyszyły.

O 7 1/2 godzinie rano odebrał korpus XI, stojący w kierunku południowym od Briancourt, rozkaz, aby, wyprzedzając V korpus i IV dywizję jazdy zrobił w kie- runku na St. Menges w prawo zwrot, gdzie się nieprzy- jacieli frontem, oparty o strumyk w bardzo dla siebie korzystnej pozycji ustawili. Wysunięte naprzód baterie V i XI korpusu zajęły pozycje wzdłuż pasma wzgórz na zachód od Floing po obu stronach obmurowanego ogrodu i z tego stanowiska osłabiły przez silny swój ogień baterie nieprzyjacielskie, przy czem odznaczyła się głównie bateria pruska Bardeleben. Około po- łudnia działania tej walki dwóch przeciwnych artylerji tak daleko było posunięte, że piechota obydwóch kor- pusów mogła się wysunąć do ataku, który z jednej strony utrudzały przepaściste parowy, rowy i bory z drugiej strony te same przeszkody ułatwiał obronę.

Pomimo wszystkich tych trudności wzięły bataliony XI korpusu i XIX brygada piechoty, która tworzyła prawe skrzydło V korpusu, szturmem wsie Illy i Floing. Tu się też utrzymały pod okiem JKMości, który w tym czasie znajdował się przed wsią Frénois, pomimo kilku ataków wykonanych przez jazdę nieprzyjacielską świetną walecznością, na tem tak nierównym polu. Pułki te przetrwały się około 1 1/2 godziny po trzy razy przez nasze bataliony, ustawione częścią w linię, częścią w ka- rabataliony, aż nareszcie zniszczone prawie, zesłabły w swych atakach i musiały się cofnąć do fortecy. Pod Illy opór nieprzyjaciela trwał co najmniej dłużej niż pod Floing; około 3 godziny jednakże i tu był złamany, a nieprzyjacielskie oddziały tutaj pobite cofnęły się szybko na Bois de la Garenne ku Sedan, gdy tymczasem po stronie wschodniej książę następcy tronu saskiego nie- przyjaciela także aż do fortecy przyparł; trzy bawarskie dywizje z swej strony posunęły się wóśród walki aż do Ballan.

Czwarta dywizja jazdy ruszyła o wpół do 2 godzi- ny z ustawienia swego przed Troifontaine i posunęła się aż na wzgórze na północ od Illy; ztąd dotarła na drogę wiodącą z Sedan do Bouillon, a przez ten manewr po- dała sobie ręce z korpusem gwardyi a zupełne zamknię- cie nieprzyjaciela teraz i w tyłach jego dokonane było.

Wycieczka, którą załoga z Mézières około południa przedsięwzięła, została odpartą przez wyrtembergską brygadę Hügel.

Tak więc cała armia marszałka Mac Mahona (z wy- jątkiem kilku pomniejszych oddziałów nieprzyjacielskich, mianowicie brygady jazdy, którym powiodło się mimo ognia z dział naszych ostrzelujących pole bitwy na wszy- stkie strony, przostać się za granicę belgijską, w cza-

sie boju toczącego się o posiadanie Illy, zamknięta była w twierdzy Sedan. O 5 godzinie otworzyli bawarskie baterie od strony Wadelincourt i Villette ogień przeciw miastu, aby zmusić nieprzyjaciela do poddania; był już wydany rozkaz, aby zatonęło 48 dział wterbergskiej dywizji ku temu samemu celowi. O godzinie wpół do 6 ogień ucichł, rokowania o kapitulację miasta i twierdzy Sedan rozpoczęły się.

Kwatera główna naczelnej komendy III armii.

Warmeresville, 3 września, wieczorem. Dnia 2 września, dnia po bitwie waleń pod Sedan, opuścił książę następcę tronu główną kwaterę w Chémery, by obszerne teren, na którym poprzedniego dnia cała armia cesarstwa zniszczona została, raz jeszcze na wszystkich obojętnie strony. Kapitulanci Sedanowi postarali się o to, że i dnia tego ważne jeszcze powzięto postanowienie. Lubo resztki pięciu francuskich korpusów, które w dniu 1 września były w ogniu, o ile takowe schroniły się do fortecy, posłały bezpośrednio po rozpoczętej kanonadzie swych parlamentarzystów do obozu niemieckiego, to jednak ostateczna umowa względem poddania się wieczorem po bitwie podpisana już być nie mogła. Obecność cesarza, który, jak sam się wyraził, złożył szpadę swoją „na stóp“ króla pruskiego i dla tego wraz z armią jako jeniec powinien być traktowany, nadała wypadkowi tak szczególny charakter, że proste zastosowanie zwykłych form prawa wojennego dla tej kapitulacji zdawało się być niedostatecznym, lecz potrzebna było chwycić się wszelkich środków zaradczych, by zapobiedz wszelkim różnicom zdań, które pojawić się mogły pomiędzy cesarzem, jako najwyższym dowódcą armii, a dowódcami wojska co do interpretacji umowy.

Napoleon III pozostał był przez noc z dnia 1 na 2 września w Sedan. Rychło z rana, prawie przed brzaskiem dnia, zaraz po 5 godzinie, udał się w zakrytym powozie do Donchery, by tu spotkać ile możności króla pruskiego, którego kwatery głównej spodziewał się w wzmiankowanym miejscu. Mylił się pod tym względem, ponieważ król wrócił z pola walki raz jeszcze do Vendresse, siedziska kwatery swej głównej z dnia przed bitwą. Kilka tylko osób ze sztabu i orszaku królewskiego, pomiędzy nimi kanclerz związku udali się byli już dnia 1 wieczorem do Donchery. Hr. Bismarck opuścił miasto to o tej samej prawie godzinie, w której cesarz wyruszył był z Sedan. Tak więc stało się, że się obaj spotkali na gościńcu, prowadzącym do Donchery. Cesarz, gdy się od pruskich oficerów dowiedział, że król jeszcze nie przybył, zaniechał planu swego udania się do Donchery i odpoczywał w domu nad gościńcem, leżącym tuż przy Mozie, gdzie zwirówka z Chémery na Chémery i Cheveuge wchodzi do zwirówki z Sedan do Donchery. Ponieważ gościniec z powodu rychłego rana był jeszcze dość próżnym, przeto pozostał tu cesarz cygaro paląc, przez dłuższy czas siedząc przede drzwiami prostego domu wieśniaczego. Tu więc też spotkał się z nim hr. Bismarck i odbył rozmowę, która nie miała naturalnie świadków.

Tymczasem zawsze jeszcze było nierozstrzygnięciem, jak się sprawa kapitulacji sędzijskiej ureguje. Cesarz był oświadczył, że w pokoju, w jakim się znajduje, wywieranie wpływu z jego strony byłoby daremne i że przeto zawarcie umowy pozostawić jedynie musi sztabowi swę armii. Zdania generałów zaś były podzielone i jedni głosowali za kapitulacją, inni żądali, aby ich wolno z bronią puszczone. W tym studium katastrofy, które trwało aż po 10 godzinie przed południem, zdawało się być potrzebne, aby działa polne, zwrócone lufami ku fortecy, pozostały przed nią. Szczęściem dla miasta, które przy bombardowaniu byłoby niepowrotnie zgubione, przeważał u dowódców armii francuskiej głos umiarkowania i kapitulacja przyjęta przez nich została w podanem już brzmieniu dostojnym i podpisaną przez pełnomocników (generała Moltke, generała Wimpffen) w Frénois.

Podczas gdy książę następcę tronu był jeszcze na drodze do Donchery, otrzymał krótko przed wsią Chémery przez oficera ordynansowego wiadomość, że król udał się zamierzać również tamdotąd. Zatrzymano się więc na gościńcu i oczekiwano przybycia JKMości. Król przybył około 10 godziny. Opuściwszy powóz, przyjął od generała Moltke raport o niezakończonych wtemczas jeszcze umowach względem poddania Sedanu. Dla poczekania na skutek ich wydał król rozkaz, aby sztab i korpus oficerów obu kwatery głównych zebrali się na Rendezvous na wzgórzach pomiędzy Frénois a Donchery, na tym samym miejscu, gdzie dnia poprzedniego książę następcę tronu prowadził komendę. Król i książę następcę tronu przybyli tam około godziny 11 1/2. Krótko było po godzinie 12, gdy podpisana tymczasem kapitulacja przyniesiono na tym miejscu królowi. Jego król. Mość odczytał ją głośno obecnym oficerom.

Cesarzowi francuskiemu, który nie życzył sobie wrócić znowu do Sedan, przeznaczono w przebiegu przedpołudnia będącą w posiadaniu prywatnym „Willę Bellevue“ pomiędzy Frénois a Villette, na lewo od zwirówki do Sedanu położoną na miejsce pobytu. Pod silną eskortą kawalerii zaprowadzono go tam dotąd, gdzie miał czekać na dalsze postanowienia króla pruskiego. Była to jedna z najświetniejszych w historii i najważniejszych scen tej w wypadki wielkie tak obfitej wojny, gdy około 1 godziny król, otoczony księciem następcę tronu, księciem sasko-koburskim, księciem Wilhelmem wterbergskim i kilku innymi książętami obu kwatery głównych wszedł do ogrodu willi Bellevue dla osobistego spotkania się z cesarzem. Napoleon III przyjął zwycięzcę z pod Sedan na stronie zewnętrznej domu przed wschodem, zdjął czapkę swą wojskową, gdy się król przybliżył, i skłonił się z głęboką uniżonością. Potem towarzyszył królowi i księciu następcę tronu do wnętrza domu, gdzie odbyła się półgodzinna rozmowa. Propozycją króla, który zostawiał do dyspozycji wziętego do niewoli cesarza zamek Wilhelmshehoe pod Kassel, przyjął Napoleon III z wdzięcznością i dodał tylko jeszcze, aby, jak daleko przy swym transporcie do Niemiec przejechać będzie przez terytorium francuskie, dodano mu osłonę wojskową silną ile możności. Po ukończeniu spotkania pożegnał się z królem i księciem następcę tronu w głębokim wzruszeniu. W oczach jego stały łzy, które starał się zasłonić chustką do nosa. Król zachował obok niego postawę poważną, godną wojskową.

Książę następcę tronu poświęcił resztę dnia najdokładniejszemu obejrzeniu pola bitwy. Mimo deszczu ulewny, jaki zaczął padać około wieczoru, powrócił dopiero po 10 godzinie do kwatery głównej, która z Chémery do Donchery przeniesiona została i dnia następnego (3) tu odpoczął. Przy najokropniejszym powietrzu przechodził pochód, który cesarza do belgijskiej miał odprowadzić granicy, dnia 3 rano o 9 godzinie przez Donchery. Szwadron drugich (naszych) huzarów tworzył korytę. W pierwszym powozie o 4 koniach siedział cesarz, któ-

rego śniade oblicze śladów przeżytego smutku ukryć nie mogło; przy jego boku generał Castelnau. Po tym jechali poimani generałowie, oficerowie sztabowi, kilku urzędników dworskich i służba cesarza. Powozy miały wszystkie herby cesarskie i zaprzęgnięte konie były z cesarskiej stajni. Pluton huzarów zamykał dość obszerny pochód, który skierował się ku belgijskiemu miastu Bouillon. Ludność, która z ciekawości zbierała się ze wszystkich stron, zachowała się zupełnie obojętnie. Ze strony pruskiej towarzyszyć będzie cesarzowi do Niemiec generał Boyen, wojskową eskortą, która naturalnie na granicy terytorium neutralnego opuści pochód, prowadził hr. Lynar.

Kwatera główna III armii posunęła się w niedzielę dnia 4 września do Attigny a 5 do Warmeresville, znacznej na krancu małej rzeczki Suipe położonej wsi. Odprawiono dwa długie marsze dzienne po 5 mnię więcej mil każdą raz, co jest dowodem, że ruchy naszej armii, jak dawniej przez bitwę pod Woerth tak i teraz przez zgubieniejsze daleko dla nieprzyjaciela pod Sedan wcale wstrzymane nie zostały.

Czytamy w Staatsanzeigerze, co następuje:

Rheims, 9 września. Courier de la Champagne Journal de Reims z dnia 7 mb. ogłasza obwieszczenie, które w przekładzie brzmi, jak następuje:

Do mieszkańców miasta Rheims.

Dowiedzieliśmy się dzisiaj rana, że strzał, który padł w niedzielę, gdy pierwsze do miasta tego wkroczyła wojska, miał ścigać na dom ten, z którego padł, całą surowość praw wojennych. Kawiarnia pana Jacquier i cały dom, miały być zniszczone.

Dzięki spokojnemu zachowaniu się ludności, udało mi się uzyskać od JKMości króla Wilhelma przebaczenie czyu, który, gdyby się powtórzył, ścigałby na nas największe nieszczęście. Proszę moich współobywateli, aby nadal dawali dowody największego umiarkowania i w razie potrzeby sami wszędzie przytulali nieporządku, gdyby się zdarzały.

Rheims, 6 września 1870.

Mer

S. Dauphinot.

— Według odrudowanego w tymże dzienniku z dn. 9 bm. protokołu złożył mer w Rheims w skutek wypadków w Paryżu urząd swój, z polecenia jednak kanclerza związkowego, hr. Bismarcka, pozostał na swym urzędzie, gdyż inaczej zagrożono miastu znaczną kontrybucją, która miała podać środki do ustanowienia innej prawnej władzy.

— Dnia 10 września. L'Indépend. Remois zamieszcza na czele następujące communiqué:

Od kilku zajmują się ludzie układami, jakie rozpoczęto i jakie spodziewać się każą rychłego zawarcia pokoju. Wieści te są bezpodstawne. Rządy niemieckie nie otrzymały żadnego doniesienia, któreby zapowiadało otwarcie rokowań; rząd przeciwnie, jaki się utworzył w Paryżu i jakie nie daje zgoda owych gwarancji trwałości, jaki są potrzebne, by wejść z nim w stosunki międzynarodowe, zdaje się być raczej skłonny do dalszego prowadzenia złośliwości i odtąd nierówniejsz niż zajmować się środkami, jakie Francji pokój przywrócić mogą.

B. Francya.

O katastrofie sędzijskiej nie mającej w równych warunkach przykładu w historii, napotykały w dziennikach ciągle nowe szczegóły, które dla dopełnienia strasznego epizodu odgrywającego się jeszcze dramatu, zestawiamy. Korespondent Pall-Mall-Gazette pisze w tym przedmiocie z pruskiej głównej kwatery, co następuje:

O godzinie 12 minut 25 zdwili nas widok całych chmur cofających się piechoty francuskiej na wzgórze między Sedanem i Floing, podczas gdy jej linii baterja pruska z St. Menges granatami ogromne wyrządzała szkody. Całe wzgórze w długości ćwierćmilionowej okryte było biegnącymi Francuzami. W pół godziny może później wrócił generał Roon uwagę naszą na inną kolumnę francuską, będącą w pełnym odrocie na prawo od Sedanu na gościńcu z Bazeilles ku lasowi w La Garanne. Równocześnie ukazała się trzecia kolumna francuska, poruszająca się szeroką murawą przez las w La Garanne, tuż po tamtej stronie Sednu, zapewne, aby poprzeć obronę ważnego parowu w Bazeilles na północnym wschodzie miasta. O godzinie 12 minut 35 otwarły baterje francuskie na kraju lasu w La Garanne i z po za niego silny ogień na zbliżające się kolumny pruskie, których było zamiarem przypuścić szturm do wzgórz w północno zachodniej stronie od La Garanne i tym sposobem zdobyć klucz pozycji po tej stronie. O godzinie 1 minut 5 rozpoczęła jeszcze inna baterja francuska z lasu ogień na kolumny pruskie, które zmuszone były zmienić pozycję, aby się usunąć z promienia celu francuskich granatów.

Zaraz potem ujrzelśmy tyralierów pruskich na szczycie wzgórze La Garanne powyżej T-ry. Nie zdawali się oni dość silni i generał Sheridan (sławny dowódca amerykańskiej kawalerii Stanów północnych, będący w obozie pruskim) stojący obok mnie zawałał: „Ach nieboracy za słabi, nie zdołają oni utrzymać tej pozycji przeciw wszystkim Francuzom.“ Wkrótce się stwierdziło, gdyż Prusacy byli zmuszeni cofnąć się ze wzgórze, aby szukać posiłków, albowiem awansujących Francuzów było przynajmniej sześciu przeciw jednemu. Lecz w 5 minut wrócili, tym razem silniejsi, zawsze jednak jeszcze w mniejszej liczbie od licznych kolumn francuskich. „Szczęść Boże! rzekł generał Sheridan, kirysyery francuscy przypuszczają do ich szarż! I w istocie sformował się pułk kirysyerów francuskich. Helmy ich i pancerze błyszczały w słońcu, przypuścili oni szwadronami na dół atak na tyralierów pruskich.

Nie sformowały linii, przyjęła piechota kirysyerów straszny gradem okowywanym w odległości 150 kroków, nabijając jak tylko można było najeźbici i strzelając w gęste masy. Sektami padały konie i ludzie i pułk zawrócił jeszcze prędzej nim nadbiegł. W chwili ich odwrotu Prusacy krokiem podwójnym pędzili za nimi trop w trop. Czegoś podobnego nie wspomnieli dotąd roczniki wojenne. Wtedy wystąpiła piechota francuska i zaatakowała Prusaków, którzy pod zrywkami ogniem chassépotów spokojnie czekali, aż nieprzyjacieli zbliży się na 150 kroków i tak powitali go gęstym gradem okowywanym, że piechota poszła w ślady kawalerii i zwróciła się za łańcuch wzgórz około 600 kroków ku Sedanowi, gdzie tyralierzy nie mogli jej dognać.

O pół do 2 usiłował nowy pułk francuskiej kawalerii, tym razem jak mi się zdaje szerszy, spędzić Prusaków, którzy się z każdą minutą wzmacniali. Lecz doznał tego samego losu jak kirysyery i odparty został z wielką stratą, podczas gdy Prusacy korzystali z tego, aby linią swą zbliżyć o kilkadziesiąt kroków do piechoty francuskiej. Nagle rozstąpiła się ona na dwie części, pozostawiając w linii swej przedział stu kroków. Niedługo czekaliśmy, aby odgadnąć cel tego ruchu, gdyż białe chmury dymu z wyżyny po za tyralierami i następujący potem ruch w gęstych masach francuskich, dowiodły nam, że „te szatany Prusacy“ nie wiedzieć

jakim sposobem zdołali parę dział czterofuntowych na strumie urwisz wywindować i ogień ich zwrócić na Francuzów. W owej chwili musiał się w piechocie francuskiej zakraść jakiś nieporządek, gdyż zamiast rzucić się na Prusaków, których zawsze przynajmniej dwójnasób przewyższali liczbą, pozostali w kolumnach na wyżynie i ujrzeli znów znikającą nadzieję odniesienia dnia tego korzyści. Potem znów kawalerja przypuściła atak, ale bezskutecznie.

Raz jeszcze spuścili się z góry kirysyery, lecz tym razem wprost na cel owych dwa dział polowych. Lecz zanim o 300 kroków do dział się zbliżyli, utworzyli Prusacy linie jak podczas parady, czekali, aż się zbliżą o 75 kroków i dali do nich ognia, który zniósł cały prawie szwadron tak, że literalnie trzpiami zatarasowali drogę następemu szwadronowi. Po tym ostatnim ataku, który się całkiem nie powiódł, chociaż równie jak dwa poprzedzające, dzielnie był obmyślony i wykonany, poszła piechota szybko do Sedanu i po chwili zaczęła się wzgórze pruskimi tyralierami, którzy zdawali się z ziemi wyrastać. Po ostatnim rozpaczliwym ataku kawalerji francuskiej rzekł do mnie generał Sheridan: „Nigdy nie widziałem nic podobnie rozpaczliwego, nic tak szalonego; to była czysta rzeź.“

Po cofnięciu się piechoty francuskiej posuwała się Prusacy szybko naprzód i raz jeszcze zwróciły się szwadrony francuskie i zrobiły rozpaczliwą szarżę. Lecz wszystko było daremne. Zdzawiającem było, że Francuzi nie mieli ani artylerji, ani kartaczków na wzgórze dla poparcia swej piechoty. Pozycja była bardzo ważną i warto było uczynić wszystko, aby ją utrzymać.

Podczas gdy ta wielka walka toczyła się w naszych oczach, nie mniej morderczą wytrzymał musieli Bawarczy. Jeżeli brak było kartaczków na wzgórzach pod Torcy, to nie brakło ich w parowach pod Bazeilles. W owej stronie trwał całą godzinę huk hartaczków i muskietów, a oficerowie bawarscy mówili mi, że straty ich pułków były straszne i że kartaczkówki całe szeregi zmiały. O godzinie 2 minut 5 opuścili całkiem Francuzi wzgórze pod Torcy i Sedanem i cofnęli się na przedmieście Caral, jak również na zewnętrzne wały miasta. Nastąpiła przerwa w strzelach na całej linii. Hr. Bismarck korzystając z tego, rozmawiał z przyjaciółmi swymi Anglikami i Amerykanami: „Powiedziałem belgijskiemu ministrowi wojny — rzekł on — że póki wojsko belgijskie robi co może, aby rozbrajać wojsko francuskie przekraczające granice, zachowam jak najściślejszą neutralność, jeżeli przeciwnie Belgijczy z lenistwa lub niedołężności nie rozbroją każdego, co w uniformie francuskim stopą dotnie ich terytorium, w takim razie z wojskiem naszym wejdziemy w trop za nieprzyjacielem na terytorium neutralne i powiemy, że Francuzi wprzód złamali neutralność belgijską. Rzućcież okiem na wojsko belgijskie na granicy — dodał on — i wyznajcie, że nie wielką mam opinią o jego ogniu wojennym i karności. Gdy są w płaszcach, widac wiele paletotów, ale mało żołnierzy.“ Zaprzeczam Bismarck, czy mniema, że cesarz jest w Sedanie? „Nie — odpowiedział — Napoleon nie jest wprawdzie bardzo mądry, ale przecież nie jest tak pozbawionym rozumem, aby teraz był w Sedanie.“ Tym razem Bismarck się pomylił.

O bombardowaniu Montmedy piszą do Eteile belge pod dnem 6 września z rzeczonej fortecy:

Wczoraj zrana rozpoczęli Prusacy bombardowanie Montmedy. Ustawione za wsią Tonuelle, grało siedm ich baterji przeciw północno-zachodniemu murowi cytadeli, a więc przeciw najslabszemu punktowi wyższego miasta. Ponieważ Prusacy nie posiadali dział obłężniczych, nie rzadzili wielkiej w samych fortyfikacjach szkody, miasto natomiast i gmachy publiczne ciężko uszkodzone zostały — Ratusz, podprefektura, wiele domów przywraży są już tylko ruinami, dzielące miasta Jacquemin, Chenet, Cabrolle i Bourgain zupełnie prawie zburzone zostały.

Ogień utrzymywano nader żywy, około południa jednak ustało strzelanie. Teraz zaważono, jak się nieprzyjaciele cofnęli, by gotować, i z jakim spokojem zabierali się do dzieła, tak jak gdyby poprzednio byli się oddawali zatrudnieniu najniewinniejszemu. Podczas odpoczynku południowego wystąpił parlamentarzysta, który tak mało wskórał jak jego poprzednik. Mimo kanonadę odmówił komendant stanowczo kapitulacji. Prusacy zaczęli w skutek tego strzelać na nowo z dział, co trwało do czwartej blisko godziny.

Cesarz Napoleon żyje na Wilhelmshehoe — jak do Kreuz Tzig z Kassel donoszą — bardzo spokojnie i regularnie. Wstaje rano, przechadza się wiele po rozkosznych otoczeniach Wilhelmshehoe, lecz wieczorem bawi w swych pokojach. Dnia 10 bm. zapalił się sadze w kominie, lecz zresztą nie było żadnego niebezpieczeństwa. Następnego dnia był cesarz i orszak go otaczający na mszy św. w urzędowej na to sali zamku. Tegoż dnia zebrali się wielka ciżba ludzi dla zobaczenia cesarza, lecz czekali napróżno. Przy tym wszystkim odbyło się wszystko spokojnie zupełnie.

Do Stuttgardu przybył generał Wimpffen dnia 9 bm. wieczorem. Wraz z nim przybyli jeszcze generał Besson, pułkownik Clement, major Perottin, 4 kapitanowie i 3 porucznicy. Wszyscy oficerowie stanęli w hotelu „Marquardt'a.“ Słychać, że w Stuttgarcie zamieszkała.

SEDAN PO KAPITULACYI.

Osoba z Brukseli, która się udała do Sedan, przysłała do Indépendance belge z tego miasta list, który podajemy w przekładzie nie dla tego, iżby zawierał nowe objaśnienia wypadków z owych ostatnich dni, lecz ponieważ przedstawia nam wzruszający obraz położenia miasta Sedan od czasu kapitulacji:

Sedan, 8 września.

O czemż nie zdołano ukazać przed dwoma miesiącami owych smutnych scen, które co dopiero widziałem, tym, których nieszczęsne zamiary i przewrotnie ambicje wywołały to wojnę okrutną! Najbardziej zacieśni i serca najlękliwiejsze byłyby się zawróciły bezpowrotnie z fatalnej drogi, na którą wprowadziły ową biedną Francją.

Przebiegłem w dwóch dniach pole walki i miasto Sedan we wszystkich kierunkach i zaledwie mogłem zebrać myśli moje, aby wam dać cokolwiek obraz tego, com dopiero widział i słyszał.

Przybywszy do Poix, zastałem dworzec kolei żelaznej zapachany ranymi, a przez siedm godzin, które jechałem do Bouillon, szły konwoje z ambulansami bez przestanku.

W Paliseul, w nędznej oberży wiejskiej, znajdowały się trzy panie, Francuski, jedna, aby szukać syna swego, dwie drugie zaś, matka i córka, w ciągłej trwodze o los narzeczonego tejże ostatniej.

Pomimo ulewnego deszczu damy te zajęły miejsce przy mnie na imperyale pocztowego wozu, w którego

wnętrzu cisnęło się 15 wojskowych lekarzy belgijskich udających się do ambulansów, i kilku obywateli, wiedzionych ciekawością. Żaden nie pomyślał o tem, aby damom zaproponować zmianę miejsc.

Przyjechawszy do Bouillon, musieliśmy się rozłożyć tylko po stołach restauracyi, podczas gdy bilard ustąpił omyw damom do nocnego wypoczynku.

Wyjechawszy nazajutrz o rychłej godzinie ku Sedan, napotkaliśmy na forpocztę pruskie zaraz po przebyciu granicy belgijskiej.

Tą razą nie był to ów wieczny ułan, lecz prosty pluton piechoty, przy którym spostrzegłem także kilku oficerów na koniu.

Na drodze było pełno biednych zbierog, którzy teraz powracali do swego kraju, niosąc ze sobą jakie drobny pakunek, ocalony podczas ucieczki i oplakując swe siedziby zburzone.

W Chapelle napotkaliśmy na pierwszą ślady tej walki olbrzymiej: musieliśmy wysiąść, ponieważ woźnica nasz nie chciał w żaden sposób wystawić swego powozu i koni na niebezpieczeństwo pruskiej rekwiizycji, jakkolwiek płonną była ta obawa, o czém się sam w ostatnich dwóch dniach przekonałem.

Zaledwie przybyłem do Givonne, aż oto zawałał mnie ktoś po nazwisku i po chwili ścisnąłem się już z młodym zwauem, którego ledwie mogłem poznać. Był to Paweł de Roulé, siostrzeniec Emila Augier, sam młody autor dramatyczny, którego pierwsza próbka miała zaszczyt być przedstawioną przeszłego roku w Comédie française; biedny młodzieniec, był on tam jeńcem i pielegnował ranego brata swego, przy którym pozwoli mu zostać Prusacy; był tem bardzo wzruszony.

Podczas krótkich chwil, które mogłem z nim razem spędzić, przypomniałem sobie rozmowy, jakieśmy prowadzili nad malowniczym brzegiem Croissy, niespełna dwa miesiące temu, kiedy, mamieni zapewnieniami i rozporządzeniami ministerstwa, widzieliśmy wszyscy kampanią w blasku sławy i powodzenia! Jak się zmieniły rzeczy! I któż z nas leżał się wtedy przed najściem na czarujące brzegi Sekwany, które jednakże wkrótce nastąpi z całą grozą nieuniknionego spustoszenia!

Od Givonne do Sedan plac boju był jeszcze zarzucony wszelkim rodzajem szczątków wojennych, z wyjątkiem ciał ludzkich, które już po przedniego dnia pobierano. Nie będę tu wam opisywał tych bezkształtnych trupów i gnijących szczątków koni, których tu mnóstwo leżało, ani tych broni wszelkiego rodzaju, tornistrów i innych przyborów, które tu leżały masami.

Prawie wszystkie domy, które pozostały całe, obrócone na ambulansy. Również w wszystkich wsiach okolicznych jak w samym mieście Sedan mogłem zauważyć staranne pielegnowanie, jakim się otoczeni ranni, bez różnicy stopnia i narodowości, i jeśli z jednej strony, nasza rzekoma cywilizacja nie mogła zapobiedz tej strasznej rzezi, która już do przeszło miesiąca sroży się z tylu nieszczęśliwych następstwami dla obu najszcześliwszych krajów kontynentu, mamy przynajmniej to zadołowanie, iż dzieło miłosierdzia, dzięki konwencji genewskiej, rozwija coraz więcej swą czynność dobroczynną.

Czyżby nie można się spodziewać, iż utworzy się kiedyś towarzystwo Przyjaciół Pokoju, których wszystkie usiłowania byłoby skierowane ku odwróceniu tak strasznych nieszczęść? Wszelkie poświęcenia, które się robią po czasie, zdołają usunąć zaledwie bardzo drobną cząstkę klęsk; czyżby nie powinny one być wskazówką tego, o coby się można starać przed walką? To zagadnienie zdaje mi się być godnym zastanowienia, gdyż to, co zdziałano w celu zniesienia przywilejów społeczeństwa i hamulców handlowych, powinno wywołać współudział tych, którzy pragną zapobiedz niesłychanemu rozlewowi krwi ludzkiej i zburzeniu cywilizatorskiego dzieła połowy wieku.

Przybywszy do Sedan, spotkałm pierwszy konwój jeńców, składający się z podoficerów i żołnierzy kilku pułków liniowych. Opisywać wam wszystkie uczucia ponizienia, wściekłości i pogębnienia, jakie się malowały na twarzach naszych dzielnych żołnierzy, eskortowanych przez kilka kompanii piechoty i oddział ułanów, byłoby dla mnie niepodobniństwem.

Na domiar wszystkich klęsk cierpieli ci żołnierze głód, jak to mogłem zauważyć po ich próbach zwracania do kobiet, które przechodziły i niestety nie miały nic, aby im ofiarować, gdyż nie jest to łatwo wywyżić wszystkich ludzi, którzy się jeszcze w Sedan znajdują. Każden sklep piekarski jest strzeżony przez jednego pruskiego żołnierza; rano wolno tylko sprzedawać żołnierzom, a nadto jeszcze, trzeba zapobiegać bezustannym kłótniom, jakie się wywołują pomiędzy żołnierzami a służbą magazynu. Wszystkie objaśnienia, jakich żądałem, zostały mi udzielone z wielką uprzejmością ze strony oficerów z rozmaitych korpusów: Prusacy okazali się przytem krótkimi i czasem nieco zbyt przekonanymi o swojej wyższości, drudzy zaś, szczególnie Bawarowie, z wielką dobroduszością.

„Otoż, panie,“ mówił do mnie major, przy którym śniadałem w hotelu pod złotą gwiazdą, mgącąc się nad kawalkiem wołowym bardzo podobnej do zeschłej podeszwy, „otoż, panie, Prusacy mają skrytą chęć wejść koniecznie do Paryża. Ta myśl podobna się tak ich królowi jak najniższemu z żołnierzy, i jeśli im nie pozwolą wejść dobrowolnie, zdaje mi się, postąpią sobie z miastem, jak już postąpił z Strassburgiem. Kto wie, czy się będą bardzo gniewali, gdy trzeba im będzie uciec się do tej ostateczności.“ Strasznie, rzekłem sobie, a tę smutną obawę znalazłem jeszcze tylko uzasadnioną przez więcej faktów, jakie mogłem zebrać podczas dnia i nazajutrz.

Ruch w mieście Sedan jest nieustanny i chodząc na wszystkie strony ledwo zdołaliśmy się przebić do Balan i Bazeilles, wsi najwięcej spustoszonej. Tu dopiero mogłem sobie wystawić wszystkie okropności tej wojny, patrząc na dymiące się szczątki tej wioski Bazeilles, która się składała z blisko trzystu domów, po większej części dosyć znacznych a nawet w ruinie świadczących o dostatku, który tam panował jeszcze przed niespełna tygodniem. Bazeilles był mniej więcej tym dla Sedan, czém jest Asnières dla Paryża. Kwitną tutaj szczególnie przemysł tkaczy, i dotąd również chodzą w niedzielę ludność miasta Sedan w celu wytchnienia. Z tych wszystkich domów, jeden tylko, dostojnie jeden, jakiegoś Belgijczyka, który obrócono zaraz na lazaret, ostał się cały. Wszystkie inne domy, nie wyjmując kościoła, spaliły się do szczętu, a wśród dymiących się gruzów leżały jeszcze opalone trupy. Kilka kobiet zapakanych błazni naokoło i zaledwie śmieją wyciągnąć rękę, aby prosić o schronienie i kawalek chleba dla swych dzieci.

Podobno w czwartek na wieczór 1 września, kiedy Bawarzy wchodzili do tej wsi po cofnięciu się wojska francuskiego, mieli wolni strzelcy przyjąć morderczym ogniem, do czego się nie mało przyczynili mieszkańcy, licząc w to proboszcza i nawet jedną młodą kobietę, wszyscy obsadzili domy stojące nad drogą. Wściekłość ojska nie znała granic. Widziano żołnierzy biegają-

Poznań, 16 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5-5 1/2 tal, mąka rzana nr. 0 i 1 4-4 1/2 tal. plac. za cent. bez skłowy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 16 września.
Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 81 tal. placono. — Poznańskie rentowe 82 tal. plac. — Poznańskie obligacje pow. 90 zł. — Akcje banku prowinc. — plac. — Banknoty polskie 75 tal. plac. — Akcje poznań. banku realno-kredytowego — tal. plac. — Rumunij — tal. plac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5 1/2 % 37 zł. — Złoty: wypow. 400 wepeli; na wrzes. 46 1/2, wrzes. paźdz. 46 1/2, na jesień 46 1/2, paźdz. listop. 47 1/2, listop. grud. 47 1/2, grud. 1870-stycz. 1871 48 tal. — Okowita: (z beczka) wyp. — kwart. na wrzes. 16, paźdz. 15 1/2, listop. 14 1/2, grud. 14 1/2, styczeń 1871 —, luty 1871 — tal. plac.

Giełda berlińska, 15 września.
Uspokojenie giełdy było dziś słabe.
Walory pruskie: Dobra pożyczka, psta (4 1/2 %) 97 1/2 plac. Poż. psta z r. 1859 (5 1/2 %) 98 1/2 plac. Obl. psta (4 1/2 %) 79 1/2 plac. Poż. psta prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 118 1/2 plac. **List. zastaw:** Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 72 plac. dto (4 %) 79 zł. dto (4 1/2 %) 86 plac. Poznań. nowe (4 1/2 %) 81 1/2 plac. **Listy rent. Pozn.** (4 1/2 %) 82 1/2 plac. Prusk. (4 1/2 %) 84 1/2 plac. **Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5 %) — plac. Poż. narod. (5 %) — placono. Losy z roku 1854 (4 1/2 %) 68 1/2 plac. Losy kredyt. z r. 1858 84 1/2 plac. Losy z r. 1860 (5 1/2 %) 74 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4 1/2 %) 60 1/2 placono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5 %) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 %) 112 1/2 plac. Rosyjsko-polsk. oblig. skar. (4 1/2 %) 68 1/2 plac. Polsk. cert. Lit. A. po 300 złp. (5 1/2 %) 92 1/2 plac. dto części po 500 złp. (4 1/2 %) 100 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2 %) 68 1/2 plac. Listy likw. 55 1/2 plac. Włoska pożycz. (5 1/2 %) 51 1/2 plac. Rumuńska pożycz. (8 %) 89 plac. Rumuńska oblig. kolej. (7 1/2 %) 61 1/2 plac. Turcka pożycz. 43 1/2 placono. 94 1/2 placono. Akcje kolei żelaz. Kol. Gal.-Kar. Ludwik 98 1/2 — 1/2 placono. Austriackie Franc.

198 1/2 — 3/4, i 7 1/2 — 8 1/2 — 8 plac. Warsz.-wied. 56 1/2 plac. Banki itd. Austrackie kred. mob. 137 1/2 — 8 1/2 — 7 1/2 — 3/4 plac. Pozn. prow. — żąd. Szląsk. stow. bank. (4 1/2 %) 111 1/2 plac. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2 %) — plac. Hansem. (4 1/2 %) 91 plac. Henkel (4 1/2 %) — plac. Meining. (4 1/2 %) — plac. **Kurs gotówki i pap. pien.** Frdr. pruskie 114 plac. ldr. 111 1/2, plac. suwery 6. 24 plac. nap. 5. 12 1/2 plac. półimper. 5. 15 1/2 plac. doll. 1. 11 1/2 plac. Złota w sztabach funt. celny 464 plac. Srebra funt. celny 29 26 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2 placono. Austr.-banki. 81 1/2 plac. Rosyjsk. banki. 75 1/2 plac. **Dyskonto bankowe 5**
Pszennica: 2100 funt. w miejscu 70 — 80 tal. wedle jakości żąd. 2000 funt. na wrzes. 72 1/2 — 73 1/2 — 73 paźdz. listop. 72 1/2 — 73 listop. grud. 71 1/2 kw. maj 72 1/2 — 73 — 73 tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu — tal. wedle jakości żąd.; polskie 49 1/2 tal. z kolei plac.; na wrzes. i wrzes. paźdz. 50 1/2 — 50 paźdz. listop. 50 1/2 — 51 listop. grud. 51 — 50 — 3/4, na wiosnę 51 1/2 — 51 tal. placono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 34 — 46 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 21 — 29 1/2 tal. wedle jakości żąd.; polski 23 — 25 szlaski 26 1/2 — 27 wschod. pruski 27 1/2 — 28 pomorski 28 — 29 tal. z kolei placono; na wrzes. i wrzes. paźdz. 27 1/2 — 28 listop. 27 1/2 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 56 — 68 tal. na pasze 43 — 52 tal. Rzep: 1800 funt. 100 — 104 tal. Rzepik: 98 — 102 tal. Oliej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 tal. żąd.; na wrzes. 13 1/2, wrzes. paźdz. 13 1/2 — 2/3 paźdz. listopad 13 1/2 tal. plac. Oliej liniany: 100 funt. w miejscu 11 1/2 tal. Oliej skalny: w miejscu 7 1/2, tal.; na wrzes. 12 wrzesień paźdz. 7 1/2 tal. plac. Okowita: 8000 1/2 Tal. w miejscu bez beczki 17 1/2 tal. plac.; na wrzes. 16 1/2 — 17 wrzesień paźdz. 17 tal. 22 — 24 sgr. paźdz. listopad 16 tal. 28 sgr. listop. grud. 16 tal. 24 — 21 — 22 sgr., kw. maj. 17 tal. 5 — 7 sgr. plac.

Giełda wrocławska, 15 września.
Żyto: 2000 funt. wyżej; na wrzes. i wrzes. paźdz. 46 — 1/2, paźdz. listop. 46 1/2 — 3/4 tal. plac. listop. grud. 47 1/2, żąd. 1/2 plac. kwiec. maj 48 1/2 — 49 — 48 1/2 tal. plac. Pszenica: na wrzes. 72 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 44 tal. żąd. Owies: na wrzes. 42 tal. plac. Rzep: na wrzes. 113 tal. plac. Oliej rzepiowy: stale; w miejscu 13 1/2 tal. plac.; na wrzes. 13 1/2, wrzes. paźdz. 13 1/2 — 1/2 — 1/2 plac., paźdz. listop. 13 1/2 tal. żąd. Okowita: stale; w miejscu 16 tal. żąd. 15 1/2 plac., na wrzes.

55 1/2 plac. i żąd. 1/2 plac., wrzes. paźdz. 15 1/2 plac., paźdz. listop. i listop. grud. 15 tal. żądano.

	Na targu:		średnia	poślednia
	piekna	sgr.		
Pszennica biała	90 — 92	85	72 — 80	sgr.
" żółta	84 — 86	81	72 — 78	sgr.
Żyto	60 — 61	59	54 — 57 1/2	za sgr.
Jęczmień	46 — 48	45	42 — 44	za sgr.
Owies	30 — 31	29	26 — 28	za sgr.
Groch	64 — 68	60	54 — 58	za sgr.
Rzep			254 — 244 — 220	
Rzepik zimowy			242 — 232 — 220	
Rzepik latowy			212 — 202 — 185	

Giełda szczyńska, 15 września.
Pszennica: spokojnie; na wrzes. 74 1/2, wrzes. paźdz. 74, paźdz. listop. — tal. Żyto: stale; na wrzes. —, wrzes. paźdz. 48 1/2, paźdz. listop. 49 tal. Groch: na wrzes. — tal. Oliej rzepiowy: stale; w miejscu 13 1/2, na wrzes. 13 1/2, wrzes. paźdz. 13 1/2 tal. Okowita: słabo; w miejscu 16 1/2, na wrzes. 16 1/2, paźdz. 17 1/2, paźdz. listop. 16 1/2 tal. Oliej skalny: w miejscu i na wrzes. — tal.

(Nadesłano.)

Biłgo skutkująca **Revalesciere p. du Barry** ma cenną tę załugę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żółdka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starzych ludzi nowych dodaje sił.
Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiej medycynie. — Szczęśliwa kuracja Jego Świątobliwości Papieża przez **Revalesciere du Barry** po dwudziestoletnim bez skutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mimo to, co czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które go uleczyć chciało, i odczekiwa wyłączenie prawie wybornej **Revalesciere du Barry**, która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jej talerz pełny i że dra brodzięstwą jej natchwał się nie może. (Korespondencya z Gąd

zette du Midi). No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony został od zatarzającej niestrawności. — No. 58418: Marszałek de Bréhan od złetnych cierpień wzdęcia i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysterii, melancholii i ostabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cierpień na wzdęcia i nerwy, spazmy i kurcze. — No. 49,812: Pani Maria Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyj, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. R. berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wzmiotów, obstrukcji i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat dawał on wszelkie leki i w końcu leżał. — No. 53,360: panna Gailard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracji, które oparły się wszelkiej medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwość Papieża, marszałek dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. wykonywać bezbłędnie i franko na żądanie. Mąkę tę posłać jąca sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za pośrednictwem **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freising No. 6, III piętro. Przez używanie jej oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiej niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — **Revalesciere** Chocolate w proszku i tabletkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzić można przez **Barry du Barry i Spółka** w Berlinie 179 Fryderykowska ulica; **Felix & Sarrotti** w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; **J. C. F. Neumann & syn**, 51 Golebia ulica, **Emila Karig**, 94 Lipska ulica; **J. F. Schwarzs** w Warszawie 30 Markgrafenstr., **Barry du Barry & Comp.** w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u **Elsnera** w Lipce; u **Teodora Pfizmana**, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u **S. G. Schwartz**, **Edwarda Grossa**, **Gustawa Scholtza** w Poznaniu u **Schwarzs**, w Altemburgu u **Saksoni** u **Reh**, w Poczdamie u **Schwarzs**, w Altenburgu u **Saksoni** u **Reh**, w Hanowerze u **Reyersbacha**, w Lesznie u **S. A. Holtz** i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacją pocztową lub aliczną.

Obwieszczenie.

Dnia 22 listopada 1867 r. w Zęgrzu, powiatu poznańskiego, szynkarza **Jana Adamczewskiego**, żonę jego **Panię z Malinowskich** i córki ich **Stanisławę**, 18 października 1859 r. urodzoną, zamordowaną, drugie ich dziecko **Franciszka**, urodzoną 28 września 1863 r. śmiertelnie zranioną, dnia następnego umarłą. Jedyną tegoż sukcesorką twierdzi być babusia jego ze strony ojcowskiej, **Magdalena** niegdyś owdowiała **Adamczewska**, a później owdowiała **Bober**, z domu **Szulc**. (5545)

Wzywają się przeto wszyscy ci, którzy bliższe lub równo bliższe pretensje do pozostałości **Franciszki Adamczewskiej** mieć sądzą, aby się z takowemi w terminie na dzień

21 grudnia 1870 przed połudn. o godzinie 9 przed p. radcą powiatowym **Strach** wyznaczonym, zgłosili, w przeciwnym bowiem razie świadcować spadkowo-legitymacyjne wystawione zostanie.

Poznań, dnia 27 sierpnia 1870.

Król. sąd powiatowy.
Wydział II.

W konkursie nad majątkiem kupca i majstra krawieckiego **Juliusza Kilińskiego** w Poznaniu zgłosił się jeszcze z pretensją w ilości 85 tal. 3 sgr. kupiec **M. Guttmann** jun. z Berlina.

Termin do rozpoznania tej pretensji został na dzień

6 października r. b. o godzinie 11 przed poł.

przed komisarzem podpisanym wyznaczonym, o czym wierzycieli, którzy pretensje swe już zameldowali, się uwiadomiam. (5544)
Poznań, dnia 10 września 1870. (5543)

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.

Gaebler.

W konkursie nad majątkiem kupca **Z. Behrends** w Poznaniu zgłosił się jeszcze z pretensją w ilości 1847 tal. 19 sgr. 9 fen. kupiec **Annus** z Poznania.

Termin do rozpoznania tej pretensji został na dzień

1 października r. b. o godzinie 11 przed poł.

przed komisarzem podpisanym wyznaczonym, o czym wierzycieli, którzy pretensje swe już zameldowali, się uwiadomiam. (5543)
Poznań, dnia 10 września 1870. (5543)

Król. sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.

Gaebler.

Do konkursu nad majątkiem kapelusznika **Augusta Lange** w Poznaniu zgłosiła się jeszcze owdowiała dozorczyni **Joanna Herfurth** w Wrocławiu z pretensją 11 tal. 15 sgr.

Termin do zbadania tej pretensji wyznaczono na dzień

29 września r. b. o godz. 11 przed poł.

przed podpisany komisarzem w izbie terminowej No. 13, o czym uwiadomiam się wierzycieli, którzy się z pretensjami swojemi już zgłosili. (5540)
Poznań, dnia 9 września 1870.

Król. sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.

Gaebler.

W konkursie nad majątkiem kupca **Filipa Graetz** w Poznaniu został komisarz aukcyjny **Ludwik Mannheim** także w Poznaniu zamieszkały jako administrator masy konkursowej ustanowiony. (5541)
Poznań, dnia 12 września 1870.

Król. sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Król. sąd powiatowy.

Elew. sekundaner wyższy, znajdzie przy- jęcie w mojej apteczce. (5429)

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Mortimer Scholtz.

Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia- dająca języki: francuski i niemiecki i kilka- letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki i kilka-
letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres
B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)**

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki i kilka-
letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres
B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)**

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki i kilka-
letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres
B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)**

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki i kilka-
letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres
B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)**

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki i kilka-
letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres
B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)**

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki i kilka-
letnią praktykę, poszukuje miejsca. Adres
B. T. fr. poste rest. Gniezno. (5549)**

**Nauczycielka, Polka, muzykalna, posia-
dająca języki: francuski i niemiecki**